

# Cieślak, Tadeusz

---

## "Die Evangelische Kirche im Dortmunder Raum in der Zeit von 1815-1945", Ernst Brinkmann, Dortmund 1979 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 277-280

---

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tywaniu. W książce w kilku miejscach został zasygnalizowany inny wątek, ale nie dość wyjaśniony, mianowicie rozbieżności w polityce pruskiej między Kostką a innym Polakiem, który również pisał przeważnie po polsku — Janem Działyńskim, wojewodą chełmińskim, ostoją separatyzmu pruskiego. W jednym tylko, niestety, Kostka zbliżył się do Działyńskiego, jeśli chodzi o politykę w Prusach, mianowicie obaj bojkotowali koadiutora, a potem biskupa warmińskiego, Marcina Kromera, i walenie przyczynili się do tego, że nie został on dopuszczony do przewodniczenia stanom pruskim. Domagali się od króla usunięcia go z biskupstwa warmińskiego, ponieważ nie posiadał indygenatu pruskiego. Problem ten wymaga jeszcze dokładniejszego zbadania. Nie wiadomo np., jak ten rzecznik króla ustosunkował się do lansowanej przez dwór interpretacji indygenatu pruskiego, mianowicie że nabywa się go nie tylko przez urodzenie się w Prusach z rodziców tu zamieszkałych, ale też z pozytywnej woli króla, który może udzielić komu zechce prawa obywatelstwa jako zwierzchni pan tej ziemi. Stosunek Kostki do Kromera raczej wskazywałby, że Kostka miał tradycyjne pojęcie indygenatu pruskiego i nie krępował się nawet wielką zażyłością z Hozjuszem, który przecież spowodował nominację Kromera na biskupstwo warmińskie. Podobnych pytań jest więcej i to chyba też jest owocem lektury tej książki, która może stanowić dobrą pozycję wyjściową do dalszych badań tak nad Kostką, jak też i polską polityką w Prusach Książących i Królewskich. Trzeba też podkreślić, że Bodniak wykorzystał i częściowo w opisach zostawił materiały źródłowe, które podczas ostatniej wojny bezpowrotnie zaginęły.

Alojzy Szorc

Ernst Brinkmann, *Die Evangelische Kirche im Dortmunder Raum in der Zeit von 1815–1945*, Historischer Verein Dortmund, Geschichte Dortmunds im 19. und 20. Jahrhundert, Bd. 2, Dortmund 1979, ss. 268.

Wprawdzie książka dotyczy dalekiego Dortmundu, ale niewątpliwie zainteresuje czytelników „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”, bowiem zajmuje się również problemem emigracji zarobkowej z Mazur. Autor zamieścił w pracy na ten temat odrębny rozdział pt. *Opieka nad Mazurami i ich integracja*, analizując w nim specjalne formy opieki Kościoła ewangelickiego nad Mazurami, którzy osiedlali się w Dortmundzie. Przypomina, że w 1906 roku mieszkano w regionie nadreńsko-westfalskim około 60 tys. rodzin mazurskich, co stanowiło łącznie ćwierć miliona ludzi. W odniesieniu do samego Dortmundu i najbliższej okolicy przytacza jedynie dane z 1910 roku o urodzonych w Prusach Wschodnich, których było blisko 26 tysięcy osób. Zakłada, że znakomita ich większość była Mazurami. Autor podkreśla, że mówili po polsku i często mieli trudności przy porozumiewaniu się w języku niemieckim. Nasilona od lat siedemdziesiątych emigracja mazurska nie znalazła, zdaniem autora, początkowo duchowej ojczyzny w nowym miejscu zamieszkania i dopiero od połowy lat osiemdziesiątych utworzono odrębne stanowisko opiekuńcze kościelne dla Mazurów. Pierwszym był jakiś emerytowany nauczyciel z Essen, który zorganizował specjalne nabożeństwa w Gelsenkirchen. Już od następnego, 1885, roku sprowadzono do Westfalii, na zasadzie porozumienia

konsystorzcy w Münster i Królewcu, pastora z Prus Wschodnich. Wreszcie w 1887 roku stworzono pierwsze etatowe stanowisko kościelne w Nadrenii-Westfalii dla opieki nad Mazurami i w ciągu następnych lat uzupełniono je o sześć dalszych. Z reguły obsadzano te etaty — zresztą na stanowiska pomocnicze (Synodałwikar) — gwarymi pastorami z Prus Wschodnich, znającymi język polski (może tylko gwara mazurską) i obyczaje Mazurów. Historycy Kościoła ewangelickiego są zdania, że zbyt późno zorganizowano tę opiekę i przez to umożliwiono działalność sekt w tych środowiskach. Wśród przyczyn zorganizowania odrębnej służby kościelnej dla Mazurów wymienia się również chęć zapobieżenia ich radykalizacji, aby nie stali się zwolennikami „Czerwonej Międzynarodówki” (s. 61), choć podkreśla się, że nie była to główna przyczyna. Praca duszpasterska wśród Mazurów była prowadzona w trudnych warunkach, aby się do nich zbliżyć, trzeba było nawet odwiedzać ich w mieszkaniach. W Bochum pracował pastor Juliusz Aleksy, znany z wydawania specjalnego czasopisma dla Mazurów pt.: „Polski Przyjaciel Familii”<sup>1</sup>. W Lütgendortmund w 1893 roku jako pierwszy objął nowo przyznany etat pastora Edward Ulonska. Młody ten Mazur, absolwent Uniwersytetu Królewskiego, rozwinął w Dortmundzie bardzo ożywioną działalność, niestety zmarł w 1895 roku, mając zaledwie 30 lat. Jego następcą został pastor Fryderyk Gawantka, który jednak po roku wyjechał na Śląsk. Nowym pastorem dla Mazurów został Max Rauer z Prus Wschodnich. W czasie pięcioletniej pracy (do 1901 r.) w Dortmundzie dużo uwagi poświęcił problemowi integracji Mazurów, opowiadając się początkowo za szybką germanizacją i za zniesieniem wszelkich odrębności Mazurów. Stopniowo zmienił poglądy i doszedł do wniosku, że zbyt gwałtowna germanizacja może powodować odejście od Kościoła w ogóle. Zaczął przeto głosić program stopniowej, bardziej przemyślanej asymilacji ze społeczeństwem niemieckim.

Zarówno Max Rauer, jak i jego następcą w Dortmundzie, Gustaw Beitmann, powrócili na parafie do Prus Wschodnich. Na przełomie XIX i XX wieku utworzono w Nadrenii-Westfalii tzw. parafie dwujęzyczne, ale Dortmund takowej się nie doczekał. Powołano tu natomiast tzw. pomocników gminy dla spraw mazurskich. Pomocnicy byli wyszukiwani wśród robotników-górników i po odpowiednim przeszkoleniu przydzielani do poszczególnych parafii. W parafii Mengede-Herne pomocnikiem w latach 1909—1931 był Michał Kuhn, a po nim aż do zakończenia akcji wyodrębnionej opieki nad Mazurami w 1949 roku — dawny górnik, Wilhelm Kurella. W Dortmundzie ustosunkowano się początkowo niechętnie do samej koncepcji pomocników gminy w opiece nad Mazurami, uzasadniając to między innymi opóźnianiem przez nich germanizacji. Dopiero po przełamaniu tych oporów w 1910 roku zaangażowano w charakterze pomocnika gminy Augusta Borkowskiego. W czasie inflacji po I wojnie Borkowski musiał dodatkowo pracować jako górnik i dopiero jako rencista (od 1927 r.) mógł w pełni poświęcić się swoim obowiązkom kościelnym, które wykonywał jeszcze po II wojnie światowej (zm. w 1953 r.).

Po odejściu pastora Gustawa Beitmanna w 1906 roku zmieniono postępowanie w stosunku do pastorów. Zrezygnowano z angażowania na stanowiska wikarych pastorów z Prus Wschodnich, natomiast pastorów z Nadrenii-Westfalii posyłano na dłuższe przeszkolenie na teren Mazur, by poznali je-

<sup>1</sup> T. Cieślak, *Prasa polska na Mazurach i Warmii 1718—1939*, Olsztyn 1964, ss. 89—91. W. Chojnacki *Wydawnictwa w języku polskim dla Mazurów w Westfalii i Nadrenii w latach 1889—1914*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1975, nr 2, ss. 188—200.

zyk i obyczaje tamtejszej ludności. Uważano, że przez to podniesie się rangę pastorów zajmujących się Mazurami, a równocześnie pastory ci, jako bardziej zintegrowani ze społeczeństwem niemieckim, uzyskają większe rezultaty w pracy nad Mazurami, zarówno z punktu widzenia kościelnego, jak i politycznego.

Nie tylko w tym specjalnym rozdziale mowa jest o związkach Prus Wschodnich z Dortmundem i jego regionem. Oto kilka przykładów: w końcu 1926 roku na stanowisko radcy szkolnego w Dortmundzie, nadzorującego szkoły ewangelickie, powołano Marcina Nischalke, dotychczas sprawującego analogiczną funkcję w Bartoszycach. Już przy mianowaniu Nischalkego na stanowisko radcy szkolnego w Bartoszycach protestowały miejscowe instancje kościelne, bo wystąpił on z Kościoła i był tzw. dysydem. Znacznie ostrzejsze protesty zgłoszono po przeniesieniu go przez ministra szkolnictwa, nauki i sztuki na identyczne stanowisko do Dortmundu. Protestował związek nauczycieli ewangelickich okręgu dortmundzkiego, związki rodziców z tego okręgu, władze Kościoła ewangelickiego, zgłoszono interpelacje w sejmie pruskim i ostatecznie postanowiono od 15 listopada 1926 roku przeprowadzić protestacyjny strajk szkolny w całym okręgu. Strajk rzeczywiście przeprowadzono i trwał on — przy różnym stopniu nasilenia — do połowy grudnia 1926 roku. Objął on szkoły nie tylko z regionu dortmundzkiego, ale z całej Nadrenii-Westfalii. Dłużę trwała walka w sejmie pruskim. Warto przypomnieć — o czym pisze autor omawianej książki — że w obronie Nischalkego zgłaszali interpelacje komuniści, a konkretnie Wilhelm Pieck. Minister utrzymał w mocy swoją decyzję, zwłaszcza wobec uzyskania pozytywnej opinii Sądu Rzeszy, ale szybko przeniósł Nischalkego do Arnshergu i w ten sposób zażegnał spór.

Innym przykładem omawianych związków są dzieje pastora Hansa Tribukaita. Urodzony w Elku i tam uczęszczający do gimnazjum, studiował w Królewcu i Berlinie. Po dłuższym zarządzaniu parafiami w Królewcu, Piławie i Tylży objął w 1918 roku parafię w Dortmundzie, gdzie brał aktywny udział w Stowarzyszeniu Zwalczenia Antysemityzmu. W 1930 roku pastor Tribukait znalazł się w ostrym konflikcie z dortmundzką organizacją hitlerowską. Wobec publicznego zaatakowania go i nazwania kłamcą, wystąpił do sądu. Sprawa ciągnęła się przez kilka lat; w tym czasie Tribukait opublikował nowe artykuły, polemizując z hitlerowskimi twierdzeniami i protestując przeciw organizowanemu przez nich w Berlinie pogromowi Żydów. Następnie, po przejęciu władzy w Niemczech przez hitlerowców Tribukait znalazł się w bardzo trudnej sytuacji i władze kościelne doradziły mu przejście na emeryturę, co nastąpiło w październiku 1933 roku. Zamieszkał wówczas w Królewcu, ale i to nie zabezpieczyło go przed szykanami ze strony hitlerowców. Swoje poezje, wobec trudności w kraju, wydał w Portugalii, gdzie osiedliła się jego córka.

Poza problematyką, dotyczącą emigracji mazurskiej, zawiera książka Brinkmanna ciekawe relacje o rozwoju Kościoła ewangelickiego w regionie dortmundzkim. Udowadnia, że brał on żywy udział we wszystkich najważniejszych, ogólnoniemieckich sprawach tego wyznania. Współdziałał twórczo w umacnianiu unii Kościoła protestanckiego i reformowanego w pierwszej połowie XIX wieku, czym zresztą region był wcześniej zainteresowany. Już po utworzeniu Kościoła unijnego w regionie dortmundzkim pojawiły się pewne opory przeciwko nowej liturgii, a jedna z parafii zgłosiła nawet wnio-

sek o wystąpienie z unii. Ostatecznie znaleziono jednakże kompromisowe rozwiązanie, które zadowoliło wszystkich.

Czytelnik chciałby więcej dowiedzieć się o przyczynach tych sporów, zwłaszcza o ich źródłach społecznych, ale Brinkmann jest przede wszystkim działaczem kościelnym i z tego punktu widzenia naświetla omawiane przez siebie procesy. Uwzględnił gwałtowne przemiany ludnościowe Dortmundu i okolicy w drugiej połowie XIX wieku, wzrost jego znaczenia gospodarczego w postaci rozbudowy przemysłu. Wskazuje na konsekwencje tych zmian dla Kościoła ewangelickiego, który podjął zagadnienia społeczne, powołał do życia kilka instytucji, podejmujących konkretne akcje w dziedzinie opieki nad dziećmi, starcami itd. Ten sam problem udziału Kościoła ewangelickiego w rozwiązywaniu nowych zagadnień społecznych, towarzyszących przyspieszonemu rozwojowi kapitalizmu w tym regionie, występuje w obszernej części omawianej pracy, prezentującej działalność i wystąpienia programowe wybranych pastorów. Można mieć zastrzeżenia do tej wyrwykowej prezentacji i postułowac potrzebę innych ujęć, bardziej syntetycznych, niemniej Ernst Brinkmann napisał cenną monografię.

Ze wstępu redaktora serii, Hansa Geорга Kirchoffa, wynika, że narodziny tej książki nie były łatwe. Miała ona być początkowo dodatkiem do monografii wyznania katolickiego i mojżeszowego, ostatecznie słusznie problemowi ewangelickiemu poświęcono więcej uwagi.

Oczekujemy, zgodnie z zapowiedzią prof. Kirchoffa, że ta cenna seria monografii o problemach regionu dortmundzkiego w XIX i XX wieku przyniesie w najbliższym czasie dalsze interesujące pozycje.

Tadeusz Cieślak

Ryszard Juszkiewicz, *Bitwa pod Mławą 1939*, Warszawa 1979, Książka i Wiedza, ss. 223, ilustr., indeks osób.

W serii prac Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych w Warszawie ukazała się nowa książka o Wrześniu. Do jej wydania przyczynił się Urząd Miasta Mławy, finansując druk tej pozycji.

Autor, Ryszard Juszkiewicz, posiada w swoim dorobku wiele publikacji o bitwie granicznej Armii „Modlin” gen. bryg. Emila Przedzrymirskiego-Krukowicza. Obecnie otrzymaliśmy nowe, popularne ujęcie tego interesującego tematu.

Żadaniem Armii „Modlin” była — najogólniej biorąc — osłona Warszawy od strony Prus Wschodnich, a więc zabezpieczenie najkrótszego kierunku operacyjnego, wyprowadzającego wroga do centrum politycznego i telekomunikacyjnego kraju. Przez Mławę wiodła 120-kilometrowa droga ku Modlinowi i stolicy, wobec czego dowódca armii postanowił bronić rejonu tego miasta. Zamknięcie „przesmyku mławskiego” zmuszało Niemców do głębszego obejścia bronionej pozycji, a więc straty tak istotnego na wojnie czynnika, jakim jest czas. Generał Przedzrymirski-Krukowicz zamierzał stoczyć bitwę obronną przez stawienie jak najdłuższego oporu w rejonie Mławy i Rzęgnowa, utrzymując równocześnie Lidzbark Welski. Prawe, wschodnie skrzydło Armii „Modlin” osłaniała Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew” gen. bryg. Cze-